

Jacek Bolewski

"Diskussion über Hans Künigs „Christ sein"", Mainz 1976 : [recenzja]

Collectanea Theologica 47/3, 199-200

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ze wszystkich trzech książek ta ostatnia, wydaje się teologicznie najbardziej dojrzała. Istnieją tu rzeczywiste załączki dialogu teologicznego otwierające nowe perspektywy.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Diskussion über Hans Küngs „Christ sein”, Mainz 1976, Matthias-Grünewald-Verlag, s. 143.

Książka *Christ sein* Hansa Künga, tyleż znanego co kontrowersyjnego profesora teologii z Tybingi, stała się niewątpliwym bestsellerem roku 1975. O jej powodzeniu zadecydowała z jednej strony osoba autora, głośnego w ostatnich latach dzięki zainicjowaniu szerokiej dyskusji wokół dogmatu o nieomyślności papieża, z drugiej zaś strony bezsprzeczne walory dzieła: jego błyskotliwy język, umiejętne posługiwanie się obfitym materiałem naukowym oraz wrażliwość na problematykę nurtującą dzisiejszego człowieka. Zasadniczym celem książki było przybliżenie osoby Jezusa ludziom, którzy z tych czy innych względów zatracili zmysł wiary. Entuzjastyczne przyjęcie dzieła mogłoby oznaczać, że cel został osiągnięty. Ale za jaką cenę? Wśród fali reakcji rychło dały się słyszeć głosy bardziej krytyczne. Na szczególną uwagę zasługuje tom zatytułowany *Diskussion über Hans Küngs „Christ sein”*. Składają się nań wypowiedzi najwybitniejszych teologów niemieckiego obszaru językowego: H. U. von Balthasara, W. Kaspera, K. Lechmanna, J. Ratzingera, K. Rahnera i innych. Wspólny ton tych wypowiedzi można określić następująco: przy całym uznaniu dla wartości książki należy podkreślić niedostateczność i wątpliwość proponowanego przez nią ujęcia i rozwiązania szeregu problemów, przy czym podnoszące się pytania dotyczą nie tylko samego Künga, ale i całości dzisiejszej teologii. Chodzi o pozytywny wkład na drodze do prawdy, a nie o potępienie szukających.

Jako swoiste motto dla toczącej się dyskusji jeden z autorów przytacza słowa samego Künga: „Chociaż ludzie konserwatywni w Kościele nie zawsze mieli rację w swoich odpowiedziach, to jednak ich pytania były najczęściej słuszne” (s. 121). Pierwsze i zasadnicze pytanie dotyczy metody, jaką Küng przyjął w swojej teologicznej refleksji. Nie ma w niej miejsca na dogmat, a więc wiążące wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. J. Ratzinger widzi w tego rodzaju opcji konsekwencję postawy zajętej przez Künga w głośnej książce o nieomyślności. To, co wówczas było jeszcze wyrażone w formie pytania (*Unfehlbar?*), okazało się *de facto* decyzją przeciw dogmatowi (s. 15). Orzeczenia Kościoła zachowują w tej perspektywie wartość jedynie historyczną; są jednym z przejawów rozumienia treści wiary, który nie może być uważany za trwale zobowiązujący i dlatego nie wyklucza innych dróg, wyprowadzonych z bardziej wnikliwej analizy źródeł. Powrót do źródeł staje się wyrazem zerwania z pośrednictwem Kościoła i jego tradycji. Z braku oparcia w dogmacie rodzi się potrzeba dotarcia do historycznego Jezusa, by w sposób możliwie bezstronny wydobyc istotę jego posłannictwa. Ale rekonstrukcja dokonana w oparciu wyłącznie o kryteria rozumowe i krytyczną, naukową egzegezę tekstów prowadzi do obrazu, który jest tylko prawdopodobny. Może on wprawdzie być pociągający, jednak nie doprowadza do takiej pewności, za którą warto byłoby oddać własne życie. Ostatecznie bowiem opiera się na autorytecie jakiegoś profesora teologii. Ten autorytet wchodzi na miejsce autorytetu Kościoła, a nawet dystansuje niejako samo Pismo św. Przestaje ono być decydującą normą wiary, gdyż dopiero krytyczna analiza tekstu ma ustalić, co należy do istoty nowotestamentowego posłannictwa. Kanoniczność całego Pisma, uznana przez Kościół, nie odgrywa u Künga praktycznie żadnej roli, co jest kolejną konsekwencją

zakwestionowania dogmatu jako takiego. Wynika to z faktu, że ustalenie kanonu Pisma można uważać za pierwszą definicję dogmatyczną Kościoła (Ratzinger, s. 10). Tak więc dostatecznym kryterium w ocenie chrześcijaństwa wydaje się być dla K ü n g a krytyczny rozum.

W. K a s p e r zwraca uwagę na niebezpieczną bliskość tej postawy wobec stanowiska K a n t a, wyrażonego w jego postulacie „religii w granicach czystego rozumu”. W tym kontekście trzeba wspomnieć o najbardziej fatalnym (W. K a s p e r) i najbardziej szokującym (K. R a h n e r) zdaniu całej książki K ü n g a, które w nawiązaniu do formuły greckich Ojców („Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”) stwierdza: „Czy dzisiaj rozsądny człowiek pragnie jeszcze stać się Bogiem?” Nie starając się wniknąć w głębszy sens klasycznej formuły, K ü n g u siłuje przedstawić dopełnienie się człowieka w wyłączenie ludzkim wymiarze. Humanizm, który daje się wyczytać w postaci Jezusa, traci w ten sposób swój wyjątkowy charakter, wynikający z radykalnego, bezpośredniego udzielenia się Boga człowiekowi; staje się sprawą, której związek z Jezusem jest w gruncie rzeczy drugorzędny. Rezultat ten nie jest przypadkowy, lecz wiąże się z jednostronnością przedstawionej przez K ü n g a chrystologii, na co zwracają uwagę zamieszczone w omawianym tomie prace H. U. v o n B a l t h a s a r a i A. G r i l l m e i e r a. Innymi konsekwencjami zbyt horyzontalnego ujęcia postaci Jezusa są niezgodne z tradycją sformułowania z dziedziny eklezjologii (na przykład nie zawierające bliższych wyjaśnień stwierdzenie, że Kościół nie został założony przez Jezusa) oraz powściągliwe uwagi na temat tajemnicy Trójcy Świętej.

Na koniec warto przytoczyć podsumowujący sąd J. R a t z i n g e r a. Zwraca on uwagę na przyświecające K ü n g o w i usiłowanie dotarcia do dzisiejszych „pogan” i przekonanie ich co do prawdy chrześcijaństwa. Ale jednocześnie książka pragnie być swoistą *summa theologiae*, jakby to, co da się powiedzieć w sposób przekonywujący dla ludzi stojących z dala od chrześcijaństwa wyczerpywało już całość wiary. Z pomieszania obu tych intencji bierze się dwuznaczność i ostatecznie słabość *Christ sein*: „Mówi się dzisiaj słusznie o (...) konieczności wyjścia z getta i zwrócenia się do ludzi w zrozumiałym dla nich języku. Przy tym jednak możliwości rozumienia dzisiejszego człowieka urastają do rangi kryterium wiary: prekatecheza pochłania teologię i nie prowadzi tam, dokąd powinna, pozbawiając się w ten sposób swojego znaczenia. Być może książka K ü n g a nie wymagałaby wielu zmian szczegółowych, by stać się autentyczną prekatechezą; jednak jej zasadnicze nastawienie, które przenika całość, winno być stanowczo zrewidowane. W swej obecnej postaci książka nie prowadzi do jakiegoś celu poza nią samą; pozostawia czytelnika w nieokreśloności i tym samym zamyka drogę ku określoności wspólnej wiary Kościoła. Jej otwartość zawodzi w decydującym miejscu. (...) Czy nie można by jednak żywić nadziei, że pewnego dnia K ü n g przekształci swoją książkę, dającą ku temu tyle przesłanek, w rzeczywistą *summa pro paganis*?” (s. 18).

ks. Jacek Bolewski SJ, Warszawa

August BRUNNER, *Dreifaltigkeit. Personale Zugänge zum Geheimnis*, Einsiedeln 1976, Johannes Verlag, s. 137.

Nie jest dzisiaj rzeczą częstą, by dzieło teologiczne mogło stać się jednocześnie lekturą duchową. Co więcej, wobec zastraszających się kryteriów naukowości, jakim teologia się poddaje, określenie jakiegось jej dzieła mianem „duchowego” zdaje się obniżać w oczach fachowców jego rangę. Stąd należałoby odradzić lekturę książki A. Brunnera o Trójcy Świętej wszystkim